

starcy pustelni  
**OPTYŃSKIEJ**

# Duchowość Wschodu i Zachodu

Ireneusz Cieřlik

starcy pustelni  
**OPTYŃSKIEJ**



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Redakcja:* Małgorzata Wróbel

*Korekta:* Marianna Cielecka

*Ilustracje i projekt okładki:* Katarzyna Bruzda  
<http://katarzynabruzda.blogspot.com>

*Imprimi potest:* Opactwo Benedyktynów  
L.dz. 72/2012, Tyniec, dnia 15.06.2011 r.  
† Bernard Sawicki OSB, opat tyniecki

Wydanie drugie: Kraków 2012

**ISSN 1644-2288**

**ISBN 978-83-7354-428-4**

© Copyright by Ireneusz Cieślik  
© Copyright for this edition by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów  
ul. Benedyktyńska 37, 30–398 Kraków  
tel.: +48 (12) 688–52–90  
tel./fax: +48 (12) 688–52–91  
e-mail: [zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)  
[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

*Druk i oprawa:*  
TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów  
[druk@tyniec.com.pl](mailto:druk@tyniec.com.pl)

*Dorocie,  
z wdzięcznością za wsparcie*



# Spis treści

|                                                                      |     |
|----------------------------------------------------------------------|-----|
| Rozdział I: Kim jest starzec?.....                                   | 9   |
| Rozdział II: Modlitwa Jezusowa.....                                  | 23  |
| Rozdział III: Starzec Paisjusz Wielickowski.....                     | 35  |
| Rozdział IV: Pustelnia Optyńska .....                                | 49  |
| Rozdział V: Archmandryta Mojżesz .....                               | 61  |
| Rozdział VI: Starzec Leonid.....                                     | 71  |
| Rozdział VII: Starzec Makary .....                                   | 85  |
| Rozdział VIII: Starzec Ambroży.....                                  | 103 |
| Rozdział IX: Starzec Józef .....                                     | 133 |
| Rozdział X: Gogol, Tołstoj, Dostojewski<br>u Optyńskich Starców..... | 147 |
| Rozdział XI: Dalsze losy Pustelni Optyńskiej .....                   | 157 |
| Zamiast zakończenia:<br>Wszystkiemu winien Starzec Zosima? .....     | 167 |
| Wybrana literatura.....                                              | 187 |





## Rozdział I

# Kim jest starzec?





Niemal każdy z nas chciałby żyć jak najdłużej. Ale o starości staramy się nie myśleć, a jeśli już myślimy, to z niepokojem. Obiegowe powiedzenie, że „lepiej być młodym, pięknym i bogatym”, przyjmujemy jako oczywistość i tylko czasem – z wiekiem coraz częściej – towarzyszy mu westchnienie bezradności. Bo czy starości można pragnąć? Pytanie to skłonni jesteśmy potraktować jako zwrot retoryczny. Rzadko przy tym zastanawiamy się, jak bardzo takie podejście uzależnione jest od panujących w naszym społeczeństwie opinii, a tym samym, że możliwe jest spojrzenie zupełnie odmienne.

Tymczasem, jak pisze Olivier Clément, „na chrześcijańskim Wschodzie – i ogólnie na Wschodzie – kocha się starość, ponieważ uważa się, że jest ona dana po to, aby się modlić”. Temu stwierdzeniu wybitnego współczesnego teologa prawosławnego towarzyszą gorzkie słowa o cywilizacji zachodniej: „Cywilizacja, w której ludzie już się nie modlą, jest cywilizacją, w której starość nie ma sensu. Ludzie idą tyłem ku śmierci, udając młodość; jest to bolesny spektakl, ponieważ zostaje dana możliwość ostatecznego wyrzeczenia się i ofiarowania siebie, ale nie jest wykorzystana”. Clément zauważa, że „w starości odczuwa się Boga poprzez coraz cieńszą ściankę życia biologicznego i człowiek staje się jak świadome dziecko,

które powierza się Ojcu, ukojone bliskością śmierci, przenikliwe na inny rodzaj światła”, a taka starość może być darem dla innych. Dodaje więc: „Potrzebujemy starców, którzy modlą się, uśmiechają się, kochają bezinteresowną miłością, którzy potrafią się dziwić. Tylko oni mogą pokazać młodym, że warto żyć i że nicość nie jest ostatnim słowem”.

Wskazany przez Clémenta związek starości z modlitwą ma na chrześcijańskim Wschodzie pewien rys specyficzny. Otóż mianem „starzec” określa się tam człowieka o ogromnym doświadczeniu w życiu wewnętrznym, który może być dla innych przewodnikiem duchowym. Stąd często pojawiający się w tym kontekście słowiański wyraz *starczestwo*, co na język polski można by przetłumaczyć jako „starcowanie”, czyli pełnienie roli starca. W tym znaczeniu termin „starzec” jest równoznaczny z określeniem „ojciec duchowy”. Takie ujęcie ma długą tradycję, sięga bowiem początków monastycyzmu chrześcijańskiego w IV wieku. Wśród pierwszych mniichów, którzy wówczas wyruszyli na pustynię w Egipcie, by tam wieść życie całkowicie oddane Bogu, starcami nazywano osoby, które osiągnęły w tym dziele wyżyny. Dlatego też dokument zawierający spisane opowieści o czynach i słowach najślawniejszych spośród nich nazywał się *Gerontikon*, czyli *Księga starców* (od greckiego *geron* – starzec).

Tak więc, jeśli w kręgu tradycji wschodniej natkniemy się na słowo „starzec”, to niekoniecznie musi się ono odnosić do kogoś w podeszłym wieku. Dzieje monastycyzmu znają przecież starców stosunkowo młodych, by wspomnieć choćby

abba Zachariasza spośród Ojców Pustyni. Warto przywołać tu dwa z poświęconych mu apoftegmatów w *Księdze starców*. Jeden z nich opisuje, jak do Zachariasza przyszedł abba Mojżesz z prośbą:

„Powiedz mi, co mam czynić?”. On, gdy usłyszał, rzucił się na ziemię do stóp starca, mówiąc: „Ty mnie o to pytasz, ojcze?”. Starzec mu odpowiedział: „Wierz mi, synu mój, Zachariaszu: widziałem Ducha Świętego zstępującego na ciebie i odtąd czuję, że koniecznie muszę cię zapytać”.

Drugi apoftegmata ma strukturę podobną:

Abba Makary prosił abba Zachariasza: „Powiedz mi, na czym polega praca mnicha”. On zaś odrzekł: „Mnie o to pytasz, ojcze?”. A na to abba Makary: „Mam wielkie zaufanie do ciebie, Zachariaszu, synu mój; bo jest Ktoś, kto mnie nakłania, abym ciebie pytał”.

W obu apoftegmatach pomijam odpowiedź Zachariasza. Zainteresowani z łatwością do niej dotrą – *Księga starców*, przełożona na język polski przez s. Małgorzatę Borkowską, ukazała się w Polsce nakładem kilku wydawnictw. Ważniejsza jest dla mnie tutaj odpowiedź na pytanie: kto dla pierwszych mnichów był starcem? Kogo sami starcy uważali za starca?

Trzeba najpierw zauważyć, że do starca przychodzi się po „słowo”. W *Księdze starców* można spotkać charakterystyczny zwrot: „Abba, powiedz mi słowo”. Bynajmniej nie chodzi tu o zwyczajowe zagajenie rozmowy w rodzaju: „może byś się odezwał?”. Temu, który przychodzi, nie zależy bowiem na pogawędce, ale na pouczeniu, na „słowie życia”, nauce, którą wi-



nien się kierować, aby osiągnąć zbawienie i ocalić swoje życie. Przychodzący nie pyta: „co sądzisz o...?”, „jakie jest twoje zdanie na temat...?”, tylko prosi: „powiedz mi”. Przychodzi nie po wiedzę, jakąś naukę ogólną, ale po życiową mądrość konkretnie dla niego i na ten konkretny czas. „Słowo” otrzymane od starca traktuje więc jak największy skarb, będzie się starał nieustannie je rozważać i wprowadzać w życie. „Słowo” to uznaje bowiem za skierowane do niego tu i teraz słowo Boga. Świadczy o tym tytuł „abba”, jakiego przychodzący używał, zwracając się do starca. Ci starożytni asceci wiedzieli dobrze o słowach Jezusa: „Nikogo na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem” (zob. Mt 23,9). Jeśli jednak zwracali się do starca „abba”, to dlatego, że wierzyli, iż przez niego przemawia Bóg; pytanie skierowane do starca było w istocie prośbą o objawienie woli Bożej, którą petent miał wprowadzać w życie.

Wróćmy teraz do dwóch wspomnianych wyżej apoftegmatów. Oba opierają się na podobnym schemacie. Zaczynają się od pytania skierowanego do Zachariasza, na które ten odpowiada identycznie: „Mnie o to pytasz, ojcze?”. Warto tu zaznaczyć, że obaj pytający zaliczani byli do wielkich Ojców Pustyni, starców o ogromnym autorytecie. Tymczasem Zachariasz w ich pytaniu natychmiast rozpoznaje prośbę, z jaką zwykle uczeń zwracał się do starca, i – zaskoczony – z pokorą wskazuje, że to przychodzący jest starcem, relacja zatem powinna być odwrotna: to do Zachariasza należy pytanie o „słowo”. Do podjęcia nowej roli przekonują go dopiero wyjaśnienia starców, po których zgadza się spełnić ich prośbę.

W apoftegmatych tych mamy więc niejako uchwycony moment stania się starcem. Dla odpowiedzi na pytanie: „Kto może być uznany za starca?”, kluczowe są wyjaśnienia Mojżesza i Makarego. Odpowiedź abba Makarego – „Jest Ktoś, kto mnie nakłania, abym ciebie pytał” – pokazuje, że nie można sobie zaplanować, iż będzie się starcem. Posługa starca objawia się – czasem ku zupełnemu zaskoczeniu tego, kogo dotyczy – poprzez innych ludzi, których z ich pytaniami co do woli Bożej wobec nich sam Bóg kieruje do danego człowieka. Przyszli starcy nie tylko nie planowali, że nimi zostaną, ale bardzo często niemal uciekali przed tą posługą. W historii *starczestwa* raz po raz pojawia się charakterystyczny obrazek: żyjący w odosobnieniu mnich bądź grupa mnichów, do których schodzą się ludzie zwabieni sławą ich świętego życia, przenoszą się w coraz to bardziej ustronne i niedostępne miejsca. W starcach nie ma znamionnego dla naszych czasów pragnienia jak największej popularności (choćby i „duchowej”) ani aspiracji, by pouczać rzesze. Jeśli godzą się na podjęcie swojej posługi, to zazwyczaj z oporami i tylko w przekonaniu, że taka jest względem nich wola Boga.

Udzielona Zachariaszowi odpowiedź abba Mojżesza – „Widziałem Ducha Świętego zstępującego na ciebie i od-tąd czuję, że koniecznie muszę cię zapytać” – uświadamia nam z kolei rzecz zasadniczą: starzec to człowiek pełen Ducha Świętego. Tylko fakt, że jest on przeniknięty Duchem Świętym, uzasadnia pytanie go o „słowo”, wszakże tylko wtedy można ufać, że to, co powie, nie jest jedynie jego własną mądrością,

lecz słowem Bożym. Jeśli zatem charyzmat starca określilibyśmy jako ojcostwo duchowe, to niewątpliwie mocny akcent w tym określeniu powinien paść na przymiotnik – ojciec duchowy jest najpierw i przede wszystkim *duchow y*, czy wręcz *Duchow y*. Zgodnie bowiem ze słowami jednego z wielkich świętych Kościoła bizantyjskiego, św. Symeona Nowego Teologa (949–1022), człowiekiem duchowym, zwłaszcza zaś ojcem duchowym, może być ten, kto urzeczywistnił łaskę chrzcielną przez „chrzest w Duchu”:

Ktokolwiek nie otrzymał chrztu Ducha, jest w porządku łaski niezdolny do niczego, a zwłaszcza do rodzenia duchowych dzieci, sam jeszcze nie będąc zrodzonym.

Bez odniesienia do Ducha Świętego *starczystwo* nie ma racji bytu, do pełnienia tej roli potrzebne jest zupełne wyrzeczenie się własnego „ja” i całkowite powierzenie działaniu Ducha Świętego. To w takiej postawie ma swe źródło dar starców określany bądź to jako jasnowidzenie, bądź przenikanie ludzkich serc i myśli. Obrazuje to wypowiedź wielkiego rosyjskiego starca, św. Serafina z Sarowa (1759–1833), który na usłyszane pewnego razu słowa: „W sercu bliźniego nic nie jest dla was zakryte”, odpowiedział:

To nie tak. Serce człowieka jest nieprzeniknione, jedynie Bóg je zna (...). Oddaję się więc Panu jak żelazo w ręce kowala (...). Uważam za przychodzącą od Boga wskazówkę pierwszą myśl, która się we mnie kształtuje. Nie wiem, co mój rozmówca nosi na dnie swej duszy, wierzę jedynie, że Bóg pozwoli mi powiedzieć temu człowiekowi to, co jest potrzebne dla jego



dobra. Są wszelako przypadki, kiedy usłyszawszy czyjeś zwierzenie, zaniedbuję wiarę w wolę Bożą i decyduję według mej inteligencji, bez zwracania się do Niego. W tych przypadkach zawsze się mylę.

Starzec jest więc niejako oknem, przez które dociera do człowieka Boże światło. By pełnić swą posługę, musi się nieustannie troszczyć o jak największą przezroczystość. Nie dziwi zatem, że tych, którym się to udawało, nazywano czasem prawdziwymi lekarzami ludzkiego ducha.

Przypadki, kiedy starzec przywołuje jakąś konkretną sytuację z życia osoby, której nigdy wcześniej nie widział, są spektakularne jako przykłady daru jasnowidzenia i dlatego chętnie odnotowywane w żywotach starców. W normalnym trybie prowadzonego przez nich kierownictwa duchowego dogłębna znajomość tajników serca ludzkiego opierała się nie tylko na charyzmatycznym wglądzie w ludzką duszę, ale również na praktyce zwanej „odkrywaniem myśli”. Była to swoista spowiedź. W odróżnieniu jednak od spowiedzi sakramentalnej, w trakcie której penitent wyznaje grzechy, czyli winien uporządkować własne wyznanie, oceniając swoje poszczególne zachowania, myśli i czyny miarą zobiektywizowanej normy etycznej, „odkrywanie myśli” dotyczyło całości przeżyć duchowych ucznia bez próby ich klasyfikowania czy wartościowania, polegało na dokładnym opowiadaniu o swoich dobrych i złych doświadczeniach, o poruszeniach serca, myśli i wyobraźni. „Odkrywanie myśli” przed starcem było codzienną praktyką (czasem nawet kilka razy na dzień) w wielu monasterach prawosławnych. Mnich pragnący doskonało-

ści w życiu duchowym powierzał całe to życie starcowi, który przejmował niejako pełną odpowiedzialność za drogę duchowego wzrostu swego ucznia. To do starca należała „ocena”, wskazanie, co należy czynić, a czego unikać, uczeń zaś zobowiązany był do całkowitego posłuszeństwa i bezwzględnego stosowania się do wszelkich poleceń starca.

Gdy w grę wchodziło zbawienie dzieci duchowych, starców nic nie mogło powstrzymać, ważyli się nawet spierać z Bogiem. Przykład takiego postępowania przekazuje nam *Księga starców*:

Abraham, uczeń abba Sisoesa, był kiedyś kuszony przez szatana i starzec dowiedział się, że uległ pokusie. Wtedy wstał i wyciągnął ręce do nieba, mówiąc: „Boże, chcesz czy nie chcesz, nie puszczę Cię, póki go nie uzdrowisz!”. I zaraz został uzdrowiony”.

Dla duchowego dobra powierzonych im osób decydowali się niejednokrotnie na nietypowe i z punktu widzenia normalnej praktyki kościelnej wręcz ryzykowne działania. Zdarzały się wypadki, że swoim penitentom nie wahali się udzielać rozgrzeszenia starcy, którzy sami nie otrzymali sakramentalnych święceń. Co więcej, starzec gotów był wziąć na siebie grzech powierzonej mu osoby. W ten sposób żyjący w VI wieku w Palestynie koło Gazy wielki starzec Barsanufiusz zawarł ze swoim uczniem Doroteuszem, którego dręczyły pokusy cielesne, specyficzny kontrakt: bierze on na własny rachunek grzechy Doroteusza, ale pod warunkiem, że ten będzie przestrzegał słów i zaleceń ojca duchowego. Umowa ta

wywarła wielki wpływ na życie wewnętrzne Doroteusza, który sam został starcem i pisarzem ascetycznym bardzo cenionym na chrześcijańskim Wschodzie.

Takie i inne niekonwencjonalne zachowania stawały się nieraz powodem ostrej reakcji ze strony władz kościelnych oraz sankcji nakładanych na starców (przykładem może tu być choćby starzec Leonid z Pustelni Optyńskiej, któremu zakazano kontaktów z wiernymi i zabroniono nosić habit schimnicha<sup>1</sup>). Konflikt z reguły udawało się jakoś załagodzić, gdyż ogromny autorytet duchowy, jakim cieszyli się starcy w Kościele prawosławnym, dawał im jakby specjalne prawa.

Na prawosławnym Wschodzie starcy to niemal instytucja. Ale jeśli już mówi się o instytucji, to trzeba przyznać, że niewątpliwie jest to instytucja na wskroś charyzmatyczna. Starcem bowiem nie można stać się dzięki np. specjalnym święceniom czy jakiegokolwiek nominacji. Posługę starca można pełnić jedynie dzięki wielkiemu osobistemu doświadczeniu wewnętrznemu i bezpośredniej inspiracji Ducha Świętego. Duch zaś „wieje, kędy chce”. Charyzmat ojcostwa duchowego nie musi być związany z nieprzerwanym następstwem ojców i synów

---

<sup>1</sup> W prawosławiu istnieją dwa typy ślubów zakonnych: mała i wielka schima (z gr. *schema* – „wzorzec”); mała s. polega na założeniu szat monastycznych po wyrażeniu decyzji prowadzenia życia monastycznego i postrzyżynach; wielka s. jest naśladowaniem aniołów i wiąże się ze ścisłym przestrzeganiem reguły i określonego trybu życia oraz często jakimś dodatkowym ślubem; mnich po ślubach wielkiej s. nazywany jest (wielkim) schimnichem (gr. *megaloschimos*). Schimą zwano też czasem szatę schimnicha.

duchowych, może się wyłonić w Kościele tam, gdzie Duch Święty go wzbudzi, także bez widzialnego pochodzenia. Sytuacja, jaka w XIX wieku miała miejsce w Pustelni Optyńskiej, w której wypadku można by mówić wręcz o czymś w rodzaju dynastii wielkich starców, raczej nie była regułą. Najlepszym tego przykładem jest żyjący w XVIII wieku wielki odnowiciel *starczestwa*, św. Paisjusz Wielickowski (1722–1794), który w młodości w poszukiwaniu ojca duchowego przewędrował wiele monasterów w Rosji, Mołdawii i na Górze Atos, nigdzie nie znajdując „starca według swego serca”. Do młodego mnicha, który kiedyś z podobnym problemem zwrócił się do niego, Paisjusz powiedział:

Jak można prowadzić drogą, którą samemu się nie chodziło? (...) Mamy, bracie, tylko jedną drogę wyjścia: pilnie i ze łzami uczyć się w dzień i w nocy z pism świętych Ojców i prosząc o radę braci, którzy myślą jak my, oraz starszych ojców, uczyć się wypełniać Boże przykazania i naśladować przykład świętych naszych ojców.

Paisjusz sam boleśnie doświadczył, co oznacza brak – pomimo gorliwych poszukiwań – prawdziwego ojca duchowego, a ponieważ spotykał innych mających podobny kłopot, wiedział, że nie jest to doświadczenie odosobnione. Środkiem zaradczym okazała się wytężona lektura pism dawnych starców połączona z usilną modlitwą. W ten sposób Duch Święty pozwolił mu i jego towarzyszom niejako zawiązać zerwaną nić dziedziczenia, wszczepić rozwijający się pęd własnej duchowości w drzewo genealogiczne ojcostwa duchowego. To dlate-

go w zakładanych przez niego i jego uczniów wspólnotach przywiązywano tak wielką wagę do przekładów i publikacji pism wielkich mistrzów życia duchowego. Sam św. Paisjusz przetłumaczył na język cerkiewnosłowiański słynną *Filokalię* (ros. tytuł: *Dobrotolubije*). O tym, jak bardzo w XIX-wiecznej Rosji była potrzebna ta książka, także wśród prostych ludzi poszukujących kierownictwa w życiu wewnętrznym, świadczą m.in. znane *Opowieści pielgrzyma*.

Na przełomie XVIII i XIX wieku rzesza uczniów św. Paisjusza Wieliczkowskiego rozeszła się po licznych monasterach we wszystkich niemal rejonach ogromnego imperium carów. Wielu z nich zostało starcami, dając tym samym początek renesansowi rosyjskiego *starczestwa*, które w kolejnym stuleciu przeżyło pełnię swego rozkwitu. W dziejach duchowości rosyjskiej wiek XIX można by z powodzeniem nazwać „złotym wiekiem” *starczestwa*. Rosyjski starzec, rozślawiony w dziełach literackich Fiodora Dostojewskiego poprzez kreacje postaci starca Tichona z *Biesów*, a zwłaszcza starca Zosimy z *Braci Karamazow*, stał się wręcz charakterystycznym przedstawicielem duchowości specyficznie słowiańskiej.